Rok III | Łódź, Sobota, dnia 14 Października 1911 roku | № 122

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

## Gorączka emigracyjna.

Świeżo donoszą pisma, że na Podlasiu znowu ujawnia się gorączka emigracyjna. Parobcy porzucają pracę, sprzedają swoją chodobę i wędrują za morza.

„Gazeta Warszawska" pisze z rozpaczą: „Z różnych stron z Lubelskiego i Siedleckiego nadchodzą zatrważające wieści o wielkich rozmiarach, jakie przybrała tam emigracya. W niektórych majątkach cała czeladź służbę opuściła, wsie wyludniają się, chałupy opustoszały, jakby przeszła jakaś zaraza straszliwa. Zdarza się spotykać wsie, w których pozostali jedynie niedorostki i starcy. Spotęgowana gorączka emigracyjna obserwować się daje w najjaskrawszej formie na terenie przyszłej guberni chełmskiej. Na to wpływają przeróżne wieści, krążące śród ludu. Jak pisze korespondent „Kur. Warsz." z Podlasia, w okolicy siedleckiej szerzone są wieści, iż z chwilą wyodrębnienia Chełmszczyzny z Królestwa, grunty włościan-katolików będą im odbierane i oddawane prawosławnym. Ludność daje wiarę tym plotkom, szerzonym zapewne przez spekulantów, łasych na ziemię, wyprzedaje swój dobytek, opuszcza ziemię ojczystą i wędruje na tułaczkę. Wszelkie przekładania nie osiągają żadnego skutku. A jednak trzeba szukać wszelkich sposobów, ażeby tej klęsce przeciwdziałać."

Bezwątpienia, fakt tak znamienny musi mieć swoje przyczyny. Nie wystarczy tu prosta namowa, agitacya—choćby wzmożona — spekulantów. Nikt nie porzuci ojczystego zagona, kraju, krewnych, znajomych, przyjaciół, jeśli mu w tym kraju, na tym zagonie, z tymi krewnymi i znajomymi dobrze, jeśli praca jego jest produkcyjna i przynosi mu zaspokojenie jego życiowych potrzeb.

Chcąc więc przeciwdziałać gorączce emigracyjnej, nie trzeba „szukać wszelkich sposobów," ale tylko wyszukać przyczyny masowego wychodźtwa i takowe usunąć, a emigracya sama przez się ustanie.

Każdy to przyzna, że warunki bytu służby folwarycznej i wogóle rolnej w naszym kraju są opłakane.

Autor obiektywnego i wyczerpującego artykułu w „Kurjerze Warsz." № 240, o ruchu wychodźczym na Podlasiu, F. Bayer, pisze:

„Służba folwarczna w okolicach, objętych ruchem emigracyjnym, to jedna gromada malkontentów, ustawicznie narzekających na swój ciężki los. Objeżdżając powyższe okolice, słyszy się bez przerwy jedną tylko skargę na niedostateczne wynagrodzenie służby, a głównie na zmuszanie fornali do utrzymywania czeladników, którzy pochłaniają cały zarobek, na niedostateczną ilość wydzielanych ziemniaków (do niedawna jeszcze otrzymywał fornal zamiast ziemniaków w naturze, do 150 prętów ziemi pod ziemniaki, z której przy dobrym urodzaju miał i dwa razy tyle co obecnie), dalej na jakość wydzielanej ordynaryi i na wiele innych podobnych rzeczy“.

Przyczyna więc emigracyi leży w ciężkich warunkach bytu służby folwarcznej. Już sam system wynagrodzenia, bardzo skomplikowany, polegający na wydzielaniu ordynaryi ziarnem, na wypłacaniu rocznej pensyi oraz dniówki, na bezpłatnem mieszkaniu i ogrodzie, daje powód do kłopotów i niezadowolenia. A cóż dopiero mówić, gdy się na tych różnych rodzajach wypłaty chce robić oszczędności, gdy się daje służbie folwarczej liche zboże, liche mieszkanie, lichy kawałek ziemi pod ogród, — gdy się nadto traktuje ją według starych tradycyi pańszczyźnianych, pobudzając do pracy za pomocą przekleństw, kar, złego traktowania?...

Cytowany przez nas autor pisze:

„Obecnie fornal, zależnie od dworu, pobiera od 20 do 30 rubli pensyi rocznej, 13 do 14 korcy zboża, od 25 do 30 korcy ziemniaków, ma krowę na oborze dworskiej i kawałek ogrodu pod warzywa. Dwór wymaga za to od niego czeladnika, któremu fornal musi płacić rocznie od 30 do 40 rb. i dawać całe utrzymanie. Natomiast dwór płaci czeladnikowi za każdy dzień roboczy od 13 do 30 kop., którą to płacę bierze fornal, utrzymujący swego czeladnika, a nadto dwór dodaje mu na czeladnika 2 korce zboża i 6 korcy ziemniaków“.

Pobieżne choćby tylko zastanowienie się nad tą złożoną procedurą buchalteryi dworskiej odrazu przekonywa, że położenie służby folwarcznej jest nie do pozazdroszczenia.

Zamiast więc narzekać na agitacyę, emigracyjną, na brak przywiązania ludu do ziemi ojczystej i t. p., czy nie bardziej celowem byłoby zastanowić się nad uregulowaniem sposobu wynagrodzenia służby dworskiej? Wszak są w kraju stowarzyszenia i spółki rolnicze, nie mówiąc już o towarzystwie kredytowem, odbywają się dość często różne zjazdy obywatelskie, wystawy, odczyty z zakresu gospodarstwa i t. p. Pierwszą sprawą z pomiędzy omawianych na takich zebraniach powinna być ta sprawa. Dopóki nasza większa własność nie pomyśli o uregulowaniu tej palącej kwestyi, dopóty nie może być mowy o powstrzymaniu emigracyi.

Co się zaś tyczy drobnych gospodarzy, którzy porzucają własną ziemię, aby pracować na obcych, bezludnych pustkowiach, to również przypuścić nie można, aby to czynili dla czego innego jak dla poprawienia sobie bytu. Trudne warunki gospodarstwa rolnego, brak kredytu, utrudniony zbyt produktów rolnych, lichwa, — wszystko to są czynniki drobnemu rolnikowi bardzo niesprzyjające.

Jest więc nad czem myśleć, jest pole do pracy dla tych, którzy utyskują nad gorączką emigracyjną i pragną jej zapobiedz.

---

# KRONIKA.

## KRAJOWA.

— **Miliony na głodnych.** Rada ministrów postanowiła wyasygnować ze skarbu na wzmocnienie środków ogólnego kapitału żywnościowego — natychmiast w porządku § 17 przepisów budżetowych 14 mil. rb., oraz 10 mil. rb. w porządku prawodawczym.

— **W sprawie składek i ofiar na budowę kościołów rz.-katolickich.** Ministe-

ryum spraw wewnętrznych wyjaśniło naczelnikom dyecezyi: rzymsko-katolickich, że na organizacyę składek z dobrowolnych ofiar publicznych, oprócz kwest, dokonywanych w kościołach w święta i niedziele, wymagane jest wyjednanie pozwolenia ministra spraw wewnętrznych.

— **Szkoła lotnictwa.** Minister wojny wniósł do Dumy państwowej projekt wyasygnowania, na przeciąg lat trzech, poczynając od roku 1912 subsydyum państwowego na utrzymanie szkoły lotniczej, w sumie 100 tysięcy rb. rocznie.

— **Gubernia łódzka.** Gubernator kaliski zażądał od prezydenta m. Łodzi szczegółowych danych o koszcie przewiezienia urządzenia kancelaryi i innych instytucyi gubernialnych z Kalisza do Łodzi.

Dane te, oraz dane zażądane przez gubernatora piotrkowskiego, potrzebne są do opracowania kosztorysu przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi.

— **Spis ludności w Łodzi.** Policmajster Łodzi rozesłał do komisarzy cyrkułowych okólnik treści następującej: „Wobec rażącej różnicy co do liczby ludności według oficyalnych danych statystycznych a ilością rzeczywistą, polecam wezwać w okresie czasu do 14 b. m. wszystkich prowadzących księgi meldunkowe i zobowiązać do przedstawienia rewirowym d. 9 listopada r. b. danych cyfrowych o wszystkich osobach, które w zawiadywanych przez nich domach nocowały z d. 8 na 9 listopada, ze wskazaniem wyznania“. Będzie więc to jednodniowy spis ludności łódzkiej, który obejmować ma również i przyłączone świeżo do Łodzi przedmieścia.

— **Szkolnictwo w Łodzi.** Większość towarzystw akcyjnych w Łodzi uchyla się od płacenia składek na utrzymanie szkół elementarnych, lub też kwestyonuje rozmiar ich, określony przez komisye szkolne. Odmowę płacenia składek towarzystwa motywują tem, że nie mają obowiązku płacenia. W tych dniach gubernator piotrkowski nadesłał do magistratu rezolucyę Senatu w sprawie zasadniczej co do obowiązkowego opłacania składek szkolnych przez towarzystwa akcyjne. Senat rozpatrywał skargę zarządu akc. tow. M. Silbersteina na postanowienie rządu gubernialnego kaliskiego, dotyczące obłożenia towarzystwa podatkiem szkolnym i bóżnicznym w Zduńskiej Woli. Otóż Senat postanowienie rządu gubernialnego co do podatku bóżniczego uchylił, co zaś do szkolnego—w całości zatwierdził. Powyższem postanowieniem kierować się mają komisye, przy obłożeniu towarzystw akcyjnych podatkiem szkolnym.

— **Ospa w Łodzi.** W ostatnich czasach zaczęła się gwałtownie rzerzyć wśród dzieci ospa. Magistrat postanowił rozlepić plakaty na ulicach i w bramach domów, wzywające mieszkańców do szczepienia swym dzieciom ospy. Obecnie szpital miejski dla chorych na ospę jest literalnie przepełniony.

— **Waśnie religijno-narodowościowe.** W Teodozyi zaszedł konflikt między katolikami Ormianami a Polakami, Polacy skarżyli się, że ksiądz ormiański przeszkadza odprawianiu nabożeństw we wspólnym kościele.

W rezultacie kościół, należący do gminy ormiańskiej, opieczętowano a księdza ormiańskiego wysłano z Teodozyi.

Gmina ormiańska wysłała depeszę do min. Kokowcewa, Kryżanowskiego i Charuzina, prosząc o zwrot świątyni.

— **Nowy dziennik rosyjski.** „Warsz. Dn.“ donosi, że w tych dniach zacznie wychodzić w Warszawie nowy dziennik rosyjski p. t. „Warszawskaja Mysl“.

— **Kolej podjazdowa Rawa—Skierniewice.** Zatwierdzono ustawę Tow. akcyjnego budowy kolejki Rawa—Skierniewice. Długość kolejki wynosi około 29 wiorst. Studya nad kierunkiem tej kolei już ukończono. Termin koncesyi 85-letni, poczem cała kolejka przechodzi na własność rządu. Rząd po 25 latach ma prawo w każdej chwili ją wykupić. Tow. ma prawo na bezpłatne przeprowadzenie toru kolejki: wzdłuż dróg gruntowych lub szosowych. Kapitał zakładowy Towarzystwa określono na 450 tysięcy rb.

— **Gimnazyum polskie w Płocku.** „Głos Płocki“ donosi, że liczba uczniów w gimnazyuw polskiem w Płocku, w porównaniu z rokiem zeszłym, nie wzrosła, lecz zmniejszyła się. Przyczyną tego stało się otwarcie w pobliskim Gostyninie gimnazyum prywatnego z prawami szkół rządowych.

Jednak szkoła w Płocku mogłaby się rozwijać pomyślnie, byle tylko nie słabło zainteresowanie sie szkołą. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Wprawdzie jeden z członków Tow. płockiego „Szkoła średnia“, wobec pogorszenia się warunków

rozwoju szkół polskich, podwoił wnoszoną składkę,—ale, jak dotąd, on jeden tylko. Natomiast są tacy, którzy dążą do obniżenia zadeklarowanej składki, lub też zupełnie płacić ją zaprzestali.

Okazuje się, że ankieta szkolna, wykazująca przyrost uczniów w bieżącym roku szkolnym w stosunku do zeszłego, nieco szwankuje.

— **Kolej Płocka.** Wedle relacyi komisyi kolejowej na ostatniem zebraniu Tow. rolniczego w Płocku, Tow. kolejek podjazdowych otrzymało już pozwolenie na budowę kolejki 75 centymetrowej z Płocka do Ciechanowa, której studya niebawem się rozpoczną. Przedsiębiorstwo to ma być jako część eksploalatacyi przyjęte w rachunku całości interesu kolejowego, obejmującego dotąd tylko kolejkę Marecką. Ponieważ ta ostatnia ma otrzymać silniki elektryczne, przeto całe urządzenie parowozów i odpowiednich instacyi ma być przeniesione na kolejkę płocką, co ułatwi budowę. Co zaś do strony finansowej, to Tow. kolejki Mareckiej ma wypuścić dla powiększenia swego kapitału odpowiednią ilość obligacyi, nie powiększając ilości dotychczasowych akcyi.

— **Drożyzna w Zamojskiem.** Dzienniki lubelskie donoszą, że w Zamościu podrożały bardzo ziemniaki, których cena rynkowa dochodzi do niebywałej wysokości 3 rb. za korzec. W blizkiej przyszłości oczekiwane jest większe podrożenie cen. Drożyzna ziemniaków wywołana jest wywozem za granicę, czego dawniej nie bywało. Zauważyć się daje napływ kupców zagranicy, którzy kupują ziemniaki niewykopane, gdyż obecnie po większej części w takim stanie się znajdują. Z podrożeniem ziemniaków spadły ceny wieprzy prawie o połowę, pomimo to ceny na kiełbasę, wędlinę i inne produkty, wyrabiane z wieprzowiny, są bardzo wygórowane.

— **Walka z drożyzną.** Zarząd Tow. akc. „Wulkan“, z inicyatywy dyrektora handlowego, p. Stanisława Najmana, postanowił, w celu skuteczniejszej walki z drożyzną, zorganizować hurtowy zakup artykułów spożywczych i przedmiotów pierwszej potrzeby, które następnie będzie sprzedawał: urzędnikom, oficyalistom i robotnikom fabrycznym po cenie kosztu.

Wobec tego, że założenie sklepu spożywczego, dla wielu względów nie odpowiadałoby celowi, zarząd fabryki „Wulkan“ rozpoczyna akcyę na zupełnie nowych podstawach. Mianowicie: urzędnicy biurowi i oficyaliści wypisują zapotrzebowania, pierwsi na miesiąc, a ostatni na dwa tygodnie, na artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby, jako to: cukier, herbatę, kawę, mąkę, kaszę i t. p. Zarząd fabryki nabywa całą potrzebną ilość i dostarcza pracownikom fabrycznym po cenie kosztu, a należność potrąca przy wypłacie zarobku: urzędnikom — co miesiąc, robotnikom — co 2 tygodnie.

W ten sposób pracownicy Towarzystwa „Wulkan“ otrzymują wszystkie te produkty po cenie hurtowej i z pierwszych rąk.

Zarząd fabryki ma wejść w układ z producentami, którzy odrazu dostarczą fabryce produkty odważone i opakowane w ilościach, zażądanych przez pracowników. Towarzystwo „Wulkan“ wprowadza tę inowacyę tytułem próby do 1-go lipca 1912 r.

Oprócz fabryki „Wulkan“ i inne przedsiębiorstwa obmyślają sposoby walki z drożyzną i przychodzenia z pomocą robotnikom.

— **Nowe łazienki w Ciechocinku.** Komitet wód ciechocińskich przystąpił do budowy nowych łazienek. Gmach będzie dwupiętrowy i przeznaczony na kąpiele tańsze. Na pierwszym piętrze mieścić się będzie 6 kabin, każda po 8 wanien. Przy tym gmachu urządzona będzie łaźnia na potrzeby mieszkańców Ciechocinka. Kosztorys gmachu wynosi 120 tysięcy rubli.

— **Zakup zboża włościańskiego.** Towarzystwo rolnicze w Lublinie, chcąc uchronić włościan od wyzysku przekupniów, rozpoczęło zakup zboża włościańskiego.

Lubelski wydział kółek rolniczych, w celu poparcia tych usiłowań, rozwinął zabiegi o jaknajszersze rozpowszechnienie wiadomości o tem śród włościan, i ogłasza, iż oddział handlowy T-wa lubelskiego zakupuje zboże w ilości dowolnej, po cenach bieżących, jakie będą podawane co środa w „Ziemi Lubelskiej.

Wydział zwraca się do inteligentnego ogółu z prośbą o rozpowszechnienie tej wiadomości wśród małorolnych oraz poparcie tych usiłowań.

— **Żywność dla więźniów.** Na żywienie w r. p. osób trzymanych w aresztach policyjnych przeznaczono po 23 grosze dziennie na osobę.

— **Pożary.** We wsi Burzyn nad r. Bielną w Łomżyńskiem, w domu Moszka z niewiadomej przyczyny wszczął się ogień. Właściciel domu, zajęty w tym czasie przy kopaniu kartofli, ujrzawszy ogień, pośpieszył na ratunek z 15 letnim synem i dwoma młodymi, włościanami Adamem Kozłowskim i Janem Karwowskim. M. usiłował wydostać szafę, w której miał pieniądze i wartościowe papiery, oraz pieniądze przechowywane w piwnicy. Naraz zaczął się walić pułap, nieszczęśliwi śmiałkowie wpadli do piwnicy, Jan Karwowski zdołał wyskoczyć. Zapaliła się na nim odzież, skutkiem czego miał spieczoną skórę na całem ciele.

Ogień przy wietrze przerzucił się na inne dwie osady włościańskie. Zabudowania probostwa były silnie zagrożone, w porę jednak przybył na ratunek ze swą strażą ogniową dziedzic majątku Szeburczyn. Dzięki energicznemu, a umiejętnemu ratunkowi rozszalały żywioł został umiejscowiony.

Ofiarą pożogi padli uduszeni w piwnicy, Moszek z synem, oraz Kozłowski Karwowski zaś po kilku dniach straszliwego bólu zmarł.

Spaliły się 3 domy mieszkalne, jeden dom nowy, tylko co ukończony a nieubezpieczony od ognia, oraz na trzech osadach gumna.

— W tych dniach spaliło się pół wsi Stojadła pod Nowomińskiem, a mianowicie 10 domów mieszkalnych i 18 stodół. Straszny żywioł pochłonął całe mienie włościan, utrzymujących się ze sprzedaży mleka do pobliskiego miasta.

Jak obliczano, w każdej stodole spaliło się przeciętnie po 150 korcy zboża i wszystkie kartofle, które dla osuszki trzymają na klepiskach do późnej jesieni. Straż ogniowa umiejscowiła pożar, pomimo silnego wiatru. Druga połowa wsi ocalała. Wie Stojadła pali się po raz drugi. Żaden z pogorzelców nie był zaasekurowany, oprócz przymusowej asekuracyi rządowej.

— We wsi Hodomicze, w pow. łuckim, spłonęło 185 domów włościańskich i zabudowań gospodarczych. Straty obliczono na 300 tysięcy rb. Włościanie są w nędzy.

### ZAGRANICZNA.

* **Zamach na biskupa.** W Stanisławowie ksiądz grecko-katolicki, Kamiński, napadł z nożem w ręce na biskupa grecko-katolickiego ks. Chomyszyna pod

---

1. # Szkolnictwo w dawnej Polsce.

Czasy obecne, po licznych przejściach i kataklizmach społecznych, mało są podobne do dawnych, za dni starej Rzeczypospolitej. Obyczaje jednak przodków na charakter i wychowanie późniejszych pokoleń nie mało wpłynęły. Stąd znajomość dawnych dziejów wiele się przyczynia do zrozumienia duszy narodu, jego usposobień i skłonności.

Wychnwanie w dawnej Polsce całkowicie spoczywało w ręku jezuitów. Stąd też system scholastyczny szkół utrzymał się u nas aż do upadku Rzeczypospolitej, a nawet przetrwał jej upadek. Gdy na zachodzie Europy nowe prądy myśli ludzkiej owładnęły szkołą, wychowaniem i wykształceniem publicznem, w Polsce po dawnemu szkoły, pozostając wyłącznie w rękach zakonów, trzymały się dawnych metod, a podręczniki Alwara lub Donata stanowiły jedyne źródło przeciętnego oświecenia.

Naoczny świadek obyczajów polskich w XVIII w., Jędrzej Kitowicz, podaje z naiwną prostotą wiele szczegółów o szkołach ówczesnych.

„Dla mieszkających po miastach pierwsza szkoła była parochialna, przy farze lub katedrze, — gdzie się znajdowała; po wsiach z trudna gdzie przy farze zajdowała się taka szkoła. Dla tego szlachcic mieszkający na wsi, nim oddał dzieci do szkół, musiał w domu wprzód je nauczyć czytać, przyjmując na ten koniec jakiego nauczyciela, jeżeli między domowymi nie miał nikogo do tej usługi sposobnego.

„W szkole parafialnej uczono samych chłopców, dziewczęta zaś oddawano do niewiast statecznych tem się bawiących, które ich uczyły samego czytania po polsku, dzierzgania pończoch i szycia rozmaitego.

wpływem oburzenia, że biskup przeniósł go na gorszą parafię. Biskup uciekł i zawezwał pomocy. Wówczas ks. Kamiński zwrócił broń przeciwko sobie i zranił się ciężko, Kamińskiego aresztowano.

Ks. Kamiński wpadł do pałacu biskupiego na ulicy Lipowej, wołając: „Ubyju toho psa“! — i począł szukać biskupa. Znalazłszy szukanego w sali przyjęć, rzucił się na niego z nożem w ręce i z okrzykiem na ustach: „Za moju krywdu“. Widząc to, biskup Chomyszyn uciekł, wołając o pomoc. Wówczas Kamiński zranił siebie nożem.

Podobno rozkaz biskupa Chomyszyna, przenoszący ks. Kamińskiego ze stanowiska proboszcza na stanowisko wikarego prowizorycznego do innej parafii, był niesprawiedliwy. Pozbawiony dochodów, Kamiński popadł w nędzę z żoną i trojgiem drzieci.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej Kamińskiemu, przewieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie pozostaje pod dozorem policyi.

Tłumy obiegają pałac biskupi, oczekując na przybycie metropolity Szeptyckiego.

Zamach na biskupa stanisławowskiego przypisują represyom Chomyszyna. Wśród ogółu księży gr.-katolickich istnieje oburzenie na biskupa. Sprawca zamachu, ks. Kamiński, jako niepoczytelny, został odwieziony do Kulparkowa.

* **Hiszpania w Maroku.** Wojska Hiszpańskie, skoncentrowane w Melili, posuwają się wgłąb kraju.

Urzędownie donoszą, że operacye przygotowawcze przeprowadzono świetnie. W dziesięciogodzinnej bitwie krajowcy ponieśli dotkliwą porażkę. Dywizya Orozeo dotarła na wyżyny Terkminu, straciwszy 100 ludzi. Kolumna Tomasettiego zajęła stanowisko kolumny Riveiry, który zasłania dywizyę Orozeo. Załoga pancernika „Don Carlos“ współdziała wojskom lądowym. Bitwą kierował minister wojny.

* **Porażka monarchistów portugalskich.** Kontrrewolucya, którą usiłowali wywołać monarchiści w Portugalii, zakończyła się szybko zupełnem niepowodzeniem. Kapitan Caiva Conceiro, przywódca monarchistów, uciekł, a jego „armia“ została doszczętnie rozproszona przez wojska republikańskie. Według depeszy londyńskiego „Daily Expressu“ z Lizbony, Conceiro jest w drodze do wybrzeża, skąd ma się udać do Ameryki południowej;

---

„Chłopców w szkole parafialnej uczono czytać na elementarzu i pierwszych początków łaciny na gramatyce, alwarze lub donacie. Katechizm czyli nauka religii, była najpierwszą przed wszystkiemi innemi“.

Na tem początkowem wykształceniu, na nabyciu nauki czytania, rzadziej pisania i luźnych wiadomości z łaciny — bardzo wielu poprzestawało. Kto zaś chciał dzieci wyżej kształcić, posyłał do szkoł publicznych.

„Przekrzesanych w szkole parochialnej — pisze Kitowicz — w pierwszych rudymentach łaciny, oddawano do szkół publicznych, jezuickich lub pijarskich, które po wszystkich miastach, w których się znajdowały, bywały tak liczne, że się w niektórych po tysiącu studenta znajdowało“.

Szkoły pijarskie za czasów saskich zaczęły powoli wypierać jezuickie. Początkowo nieśmiało i ostrożnie, potem coraz otwarciej pijarzy, zwolennicy postępu i nowych dróg, zwyciężyli odwieczny system scholastyczny i jezuicki, sami jednak przyjmując niektóre jego wady.

„Nauka — czytamy w pamiętnikach Kitowicza — dzieliła się na szkoły. Pierwsza szkoła u jezuitów zwała się infima[1]), i dzieliła się na dwie, na infimę minorum[2]) i na infimę majorum[3]), lubo w obydwóch niemal jedna była nauka. U pijarów tego gradusu szkoła zwała się Parwą; uczono w niej jednej tego samego, co w dwóch infimach u jezuitów“.

Nauka w tych szkołach, cz. klasach najniższych polegała na początkach gramatyki, oczywiście łacińskiej.

(*C. d. n.*)

---

[1]) najniższa p. r.
[2]) młodszych p. r.
[3]) starszych p. r.

uważa on, iż wszystkie wysiłki jego poszły na marne.

Depesze z Bragany opiewają, że kawalerya republikańska otoczyła oszańcowanych tam monarchistów i odcięła im odwrót do Hiszpanii. W Vinhaesie zaś oddziały monarchistów cofnęły się w chwili przybycia wojsk republikańskich i rozbiegły się na wszystkie strony. Kilku zastrzelono, inni pozwolili się wziąć do niewoli. Republikanie mają dwóch rannych. Ściganie zbiegów do granicy było bezskuteczne. Wieści z Vrinu opiewają, że wojska monarchiczne, stojące w Galicyi, są zupełnie zdemoralizowane.

W starciu między wojskami republikańskiemi a monarchistycznemi, w pobliżu Chavesu, obie strony poniosły straty. Z pośród monarchistów zabity jest, między innymi, oficer Frois, a b. konsul portugalski w Paryżu, Queiroz, został ciężko raniony.

* **Skutki wojny.** Niemcy zaczynają dotkliwie odczuwać wojnę włosko-turecką, gdyż żelazny przemysł niemiecki ponosi ogromne straty. W fabrykach Westfalii gromadzą się coraz większe zapasy wyrobów żelaznych wobec zatamowanego wywozu. Zamówienia odwołano. Słynna stalownia w Sollingen ograniczyła produkcyę do 1/3.

* **Zawalenie się pałacu kardynała.** W Neapolu runął w gruzy pałac kardynała Prisco. Dwaj domownicy, przywaleni gruzami — są ciężko ranni, jeden umierający. Kardynał ocalał.

* **Oberwanie się dzwonu.** W świątyni w Sofii (Bułgarya) oberwał się dzwon wagi 700 pudów. Trzech robotników jest zabitych. Mury znacznie uszkodzone.

---

# Wojna.

Na terenie wojny, według doniesienia dzienników włoskich, nastąpiły nowe wypadki działań nieprzyjacielskich.

Wojska tureckie zaatakowały marynarzy włoskich znajdujących się na wybrzeżu morskiem pod Trypolisem. Walka trwała całą noc. Flota włoska brała udział w bitwie. Turcy zostali odparci.

Druga bitwa zaszła na morzu, nie daleko kanału Suezkiego. Dwa krążowniki włoskie zaatakowały sześć torpedowców tureckich, z których cztery zostało zatopione, a dwa pozostałe uszły pogoni.

Obiegają też pogłoski, że Turcy wysadzili w powietrze w pobliżu Derny dwa okręty włoskie.

Turcy nie ustają w przygotowaniach wojennych.

Z Trypolisu donoszą, że zwierzchnik duchowny muzułmanów w Trypolisie, szeik Senussi, ogłosił wojnę świętą przeciwko Włochom. W ostatnich dniach Turcya tylko pozornie okazywała skłonność do ustępstw dla Włoch, ponieważ nie była pewna stanowiska szeika Senussiego, którego wpływy na ludność miejscową są olbrzymie.

W Turcyi Europejskiej rząd rozwija akcyę obronną. Ministeryum wojny ogłosiło, że werbuje ochotników w wieku lat 15 do 45.

Komitet obrony narodowej w Uueskub za pomocą kazań w meczetach, manifestów i telegramów stara się podtrzymać nastrój patryotyczny. Odbywa się werbunek ochotników. Komitet odbywa niektóre posiedzenia bez udziału członków-chrześcijan.

Nadeszła wiadomość z Derny, że Włosi zajęli tylko wybrzeże pod Trypolisem i założyli tam stacyę telegraficzną oraz upomieścili wojsko w korzarach. Miasto samo, oddalone od wybrzeża o trzy kilometry, zajęte jest jeszcze przez wojsko tureckie.

---

## Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

**Cegłów. Otwarcie szkoły.** W dniu 5 paźd. 1911 po uroczystem nabożeństwie została otwartą w Cegłowie 2 klasowa prywatna szkoła maryawicka z językiem wykładowym polskim. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz O. M. Łukasz Wiechowicz, który w podniosłej przemowie zachęcał zgromadzonych licznie parafian i dzieci—pierwszych do kształcenia swych dzieci, drugich do pilnego korzystania ze skarbnicy wiedzy, wskazując pożytki jakie oświata nam przynosi. Początkowo otwartą została I-a klasa, mieszcząca się w dużej widnej sali domu parafialnego. Dzieci pomieścić może 80. Jest to już druga szkoła w Cegłowie, gdyż dotąd istniała tam i nadal istnieje jednoklasowa szkoła rządowa, do której uczęszczają przeważnie dzieci maryawickie.

## Walka z ospą.

Szerząca się z niezwykłą gwałtownością w kraju naszym epidemia ospy naturalnej winna zmusić do zastanowienia się nad wyborem środków, którymi należy zwalczyć tę chorobę. Jest to konieczne z tego choćby względu, że epidemia ospy stała się np. w Warszawie czemś zwykłem, niemal codziennem. Mieliśmy epidemię jesienią r. 1900, latem r. 1904, jesienią r. 1907, zimą z r. 1909 na 1910, wreszcie obecnie. Średnio przypada jedna epidemia na 2 lata.

Epidemia tegoroczna należy do najgwałtowniejszych: w szpitalu św. Stanisława (na Woli) jest około stu chorych, których zarząd szpitala zmuszony był umieścić we wszystkich wolnych pawilonach, skutkiem czego innych chorych (np. na szkarlatynę) przestano przyjmować, którzy leczą się w domu, w warunkach najgorszych, stając się źródłem zarazy dla całego miasta.

Taki stan rzeczy wywołałby wszędzie energiczną akcyę obronną, cały szereg zarządzeń policyjno-sanitarnych, pod postacią np. szczepień zbiorowych w szkołach, fabrykach, biurach, ochronach itd.

U nas, niestety, głucho dotychczas o tem wszystkiem. Tu i owdzie pojawi się w pismach wzmianka o grasującej zarazie, ten i ów uda się do lekarza domowego dla powtórzenia szczepienia i na tem się wszystko kończy. A liczba ofiar zwiększa się codziennie i nikt się tem nie interesuje, prócz lekarzy szpitalnych, którzy nie mogą dać sobie rady z nawałem chorych.

Jedną z głównych przyczyn tak częstych u nas epidemii ospy jest słabe uświadomienie ogółu o warunkach, w jakich szczepienie ochronne istotnie zabezpiecza od zarazy. Poprzestajemy zwykle na jednokrotnem szczepieniu w dziecięctwie, uważając je za dostatecznie zabezpieczające na całe życie.

Jest to pogląd zupełnie błędny. Szczepić ospę należy co 7 lat co najmniej, przyczem szczepienia t. zw. nieprzyjęte nie liczą się. W razie nieprzyjęcia się ospy trzeba zabieg niezwłocznie powtórzyć po raz drugi i trzeci.

Podczas epidemii winni się poddawać szczepieniu wszyscy bez względu na liczbę lat, jaka upłynęła od ostatniego szczepienia. Błędne jest również rozpowszechnione szeroko przekonanie o niebezpieczeństwie szczepień podczas zarazy: owszem, wtedy właśnie należy poddać się jaknajprędzej tej operacyi.

Dobrze jest również wiedzieć, że ospa nie jest chorobą wyłącznie dziecięcą; starsi, a nawet zupełnie starzy ludzie zapadają na nią częściej może, niż dzieci.

Wszystko to należałoby mieć w pamięci, jeżeli pragniemy skutecznie walczyć z wrogiem, który nam zagraża.

*„Kurjer Warsz.“*

## Listy do Redakcyi.

Filipowo 5 października.

Dnia 23 września o północy wszczął się w Filipowie pożar z podpalenia. Spaliło się samych domów mieszkalnych 24 i 50 innych budynków. Cała ulica wygorzała. W tej liczbie spalił się jeden dom maryawity. Pożar był straszny, przy okropnej suszy i bez żadnej znikąd pomocy. Jednak fanatyzm niektórych obywateli tej ulicy jeszcze okazał się straszniejszy, bo się pocieszają, że przynajmniej jeden „mankietnik“ się spalił i pewnie nie będzie się mógł odbudować. Inni nie mogą sobie darować, że na tyle pożarów w Filipowie dotychczas jeszcze nie spaliła się Kaplica maryawicka. Niektórzy z inteligencyi ostrzegają maryawitów, żeby się mieli na ostrożności, gdyż podobno była rozmowa w karczmie o potrzebie podpalenia kaplicy.

*M. A.*

**KALENDARZYK.**

Październik.

| | | |
|---|---|---|
| 14 | Sobota | Kaliksta P. M. |
| 15 | **Niedziela** | Jadwigi Wdowy. |
| 16 | Poniedziałek | Martyniana i Sta. |

**Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.**
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.